

Szkoła z konieczności przeniosła się do netu. Nauczyciele, uczniowie a z nimi rodzice nadal osuwają wirtualną rzeczywistość.

>> 6

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 14 (353) 3 kwietnia 2020

www.LZG24.pl



Maseczki są jednorazowe, bawełniane, kolorowe, białe... Dla szpitali, pogotowia, domów pomocy społecznej, sąsiadów. Jedni szyją, drudzy kupują materiały, jeszcze inni tną je na odpowiednie rozmiary. Mieszkańcy zielonogórczy zamienili się w małe szwalnie.

>> 4-5

ZOSTAŃ W DOMU!

W sklepie mniej osób, nieletni mogą wychodzić z domu tylko z dorosłymi, a parki zamknięte. To niektóre z ograniczeń wprowadzonych w mijającym tygodniu przez rząd. Za złamanie zakazów grozi kara od 5 tys. do 30 tys. zł. Wszystko po to, by zatrzymać szybkie rozprzestrzenianie się koronawirusa. Liczba chorych rośnie.

KORONAWIRUS INFO

- Wprowadzony został limit osób przebywających w sklepie. maksymalnie trzy osoby na jedną kasę.** (Icon: shopping cart with number 3)
- Na pocztach obowiązuje limit dwóch osób na okienko.** (Icon: two people at a counter)
- Na bazarach i targowiskach obowiązuje limit trzech osób na jedno stoisko.** (Icon: three people)
- We wszystkich sklepach obowiązuje nakaz robienia zakupów w rękawiczkach.** (Icon: hand with glove)
- W godzinach od 10.00 do 12.00 sklepy i apteki obsługują jedynie osoby powyżej 65. roku życia.** (Icon: person with age 65 and time 10.00-12.00)
- Hotele i miejsca noclegowe zostają zamknięte - oprócz miejsc przeznaczonych na kwarantannę.** (Icon: hotel building with a red slash) nie dotyczy to osób, które są w delegacji np. pracowników firm budowlanych.
- Zamknięte są wszystkie zakłady fryzjerskie, kosmetyczne i salony tatuażu.** (Icon: scissors with a red slash)
- Zawieszono jest wykonywanie zabiegów rehabilitacyjnych.** Chyba, że rehabilitacja jest bezwzględnie wymagana stanem zdrowia. (Icon: person on a table with a red slash)
- Osoby niepełnoletnie mogą przebywać na zewnątrz tylko pod opieką osoby dorosłej.** (Icon: adult and child with an exclamation mark)
- Zamknięte są parki, bulwary i plaże. Obowiązuje zakaz wstępu.** (Icon: park bench with a red slash)
- 2 metry - tyle wynosi min. odległość pomiędzy pieszymi.** z wyjątkiem rodziców z dziećmi oraz opiekunów osób niepełnosprawnych. (Icon: two people with 2m distance)
- Odległość między stanowiskami pracy musi wynosić min. 1,5 m.** (Icon: two desks with 1,5m distance)
- W weekendy wielkopowierzchniowe sklepy budowlane będą zamknięte.** (Icon: construction worker with a red slash)

#ZOSTANWDOMU

Obecnie najlepsza jest izolacja

- Zostańmy w domu, to nie jest czas na zacieśnianie kontaktów towarzyskich - mówi Waldemar Michałowski, dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego w urzędzie miasta.

- Zielonogórzanie przestrzegają zasad kwarantanny społecznej? Zostaliśmy w domu, czy bez potrzeby „szwendamy się” po mieście?

- Większość zielonogórzan zdała egzamin z odpowiedzialności obywatelskiej. Wychodzi z domu jedynie po zakupy i do apteki. Jeśli już spacerują, biegają, jeżdżą na rowerze, to tylko w pojedynkę. W pobliżu komendy policji przy ul. Partyzantów widziałem dwóch chłopców na rowerkach i podążających za nimi jak cień, dwóch zadowolonych z siebie tatusiów. To skrajna nieodpowiedzialność. W poprzedni weekend zakrapianą alkoholem imprezkę urządzało sobie sześciu panów w Parku Sowińskiego. Musimy zrozumieć, czas pandemii koronawirusa nie służy temu, aby „szwendać” się po mieście bez potrzeby. Grozi nam śmiertelne niebezpieczeństwo. Nie chcę już epatować

liczbami, ale we Włoszech, Francji i Hiszpanii zmarły tysiące osób. Zostańmy w domu. Obecnie najlepsza jest izolacja. Żadne zakazy nic jednak nie dadzą, jeśli nie będziemy ich przestrzegać. Konieczna jest duża samodyscyplina, z wielu aktywności trzeba zrezygnować. Ja sam z dziećmi i wnucami widuję się tylko na Skypie.

- Ile takich „czarnych owiec” złapano na gorącym uczynku?

- W sobotę, 28 marca, na Dzikiej Ochli nie było tłumów ludzi, ale sześć patroli strażaków ochotników i trzy patrole straży miejskiej wylegitymowały 14 osób, które zażywały kąpiele lub piły alkohol. Kolejnym 16 zwróciliśmy uwagę. Grupkę młodzieży straż przegoniła m.in. z Wągmostawu i z okolic amfiteatru. Przy ul. Batorego, przy jednym z bloków



- Na razie skupiamy się na pouczaniu i edukowaniu zielonogórzan - mówi Waldemar Michałowski

sąsiedzi zorganizowali spotkanie. Przy ul. Kordiana zerwano taśmę zakazującą wejścia na plac zabaw. Wszystkie te osoby pouczono.

- Jak to pouczono? A nie można ich było przykładowo ukarać?

- Owszem, straż miejska może ukarać mandatem w wysokości 500 zł - za nie-

postrzeżenie ograniczeń w życiu społecznym nałożonych przez rząd. Prezydent Janusz Kubicki nie wyklucza takiej możliwości. Na razie skupiamy się na pouczaniu i edukowaniu zielonogórzan. Przypominamy im, że część osób przechodzi koronawirusa bezobjawowo i możemy się od nich zarazić. Do sklepu też nie trzeba chodzić codziennie, można na przykład co trzy dni, a chleb da się zamrozić.

- Czy do kontrolowania przestrzegania przepisów wykorzystujecie drona?

- We wspomnianą sobotę i w niedzielę przy jego pomocy i wspólnie ze strażakami z OSP Jarogniewice wspomagał zielonogórską policję. Latający „strażnik miejski” zauważył rozpalonego grilla na ogródkach działkowych przy ul. Botanicznej. Rozbawione towarzystwo rozpuściła policja. Z drona namierzono też czwórkę

młodych osób spożywających piwo na Górze Tatrzańskiej.

- Komunikaty z megafonów napominają mieszkańców, żeby zostali w domu.

- Komunikaty głosowe dołączyliśmy do naszych 42 syren. Mieszkańcy bardzo dobrze je przyjęli. W zeszłym tygodniu, z przyczyn technicznych, nie wszystkie syreny były słyszalne. Zadbaliśmy już o dobrą jakość nagrania.

- We wtorek rząd wprowadził kolejne ograniczenia, co to zmieni w waszej pracy?

- Jeszcze bardziej rygorystycznie niż dotychczas, będziemy sprawdzać, czy zachowana jest dwumetrowa odległość między spacerującymi. Osoby niepełnoletnie nie mogą wychodzić z domu bez dorosłego opiekuna. Zwrócimy na to uwagę. I lepiej już nie wychodzić do lasu.

- Dziękuję.
Rafał Krzyżniński

PIÓRKIEM CEPRA >>>



W OBIEKTYWIE >>>



Ul. Wrocławska i al. Konstytucji 3 Maja, środek dnia. Pustka. Jeszcze do niedawna byłby to wyjątkowy widok. W czasie epidemii taki obraz staje się normą.
Fot. Materiały UM

W ZIELONEJ GÓRZE

Mobilna służa pomoże medykom

Każdy sposób, by zwiększyć bezpieczeństwo lekarzy jest dobry. Mobilna służa będzie służyć pracownikom szpitalnego bloku operacyjnego i SOR-u.

Na pomysł wpadli lek. med. Bartosz Kudliński, szef Centralnego Bloku Operacyjnego i Paweł Szczeciński z Uniwersytetu Zielonogórskiego. To kolejne rozwiązanie, które pomoże służbom medycznym w walce z rozprzestrzenianiem się pandemii koronawirusa. Służa była już testowana. To przez nią będą przechodzić i odkażać się w niej pracownicy bloku

operacyjnego i SOR-u. Szpital zamówił kolejne, cztery takie służy, wykona je firma z Żar.

- Mobilna służa to pewnego rodzaju kordon bezpieczeństwa dla lekarzy i personelu medycznego - wyjaśnia Szymon Michniewicz, kierownik Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w Zielonej Górze. - Pozwala oddzielić przestrzeń skażoną od bezpiecznej i „czystej”. Przydatna jest w momencie skażenia drobnoustrojami, ale też przy skażeniu chemicznym i radiologicznym. Potrzebujemy służy na „wczoraj”, ale musimy na nią poczekać. Zespół, który podjął się produkcji robi to charytatywnie, w czasie wolnym od pracy zawodowej.

W ZIELONEJ GÓRZE

Oddział dla dzieci zakażonych

Szpital uniwersytecki stworzył specjalny oddział dla najmłodszych pacjentów - tych z podejrzeniem zakażenia koronawirusem i tych, którzy już zachorowali.

Jak tłumaczy Sylwia Malcher-Nowak, rzeczniczka szpitala, wojewoda zgodził się na zorganizowanie oddziału dla zakażonych dzieci w budynku głównym szpitala - w pomieszczeniach chirurgii i urologii dziecięcej oraz urologii dla dorosłych.

W internecie pojawiły się informacje o likwidacji oddziału chirurgii i urologii dzie-

cięcej. Szpital odpowiada, że to nieprawda. Oddział jedynie zmienia lokalizację, zostaje przeniesiony na pediatrię. Z powodu epidemii wstrzymano planowe przyjęcia. Na chirurgii np. przebywa tylko trzech pacjentów. W związku z tym są jeszcze wolne łóżka.

- W trosce o dobro małych pacjentów oddział chirurgii dziecięcej ma być dedykowany dzieciom z podejrzeniem lub potwierdzonym zakażeniem koronawirusem - wyjaśnia S. Malcher-Nowak. - Nie jesteśmy jednoimiennym szpitalem zakaźnym, ale dzieci z całego województwa i tak są do nas kierowane. Trud opieki medycznej nad pacjentami tego oddziału na tę chwilę biorą na siebie pediatrzy, a nie chirurdzy dziecięcy.

Pani Agnieszce Ksenczyn

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają
Prezydent Zielonej Góry
i pracownicy Urzędu Miasta

(rk)

(rk)

Prezydent wciąż apeluje: zostań w domu!

Kolejny tydzień upłynął pod znakiem koronawirusa. O wszystkich najważniejszych dla miasta sprawach na bieżąco informuje prezydent Janusz Kubicki w audycji „Miejski alert”, codziennie o 10.30 w Radiu Index na falach 96 fm.

Janusz Kubicki przypominał w każdym wydaniu audycji o dwóch najważniejszych akcjach: „Zostań w domu” oraz „Nie okłamuj medyka”. - Zielonogórzanie zdają egzamin. U nas akcja „Zostań w domu” dobrze funkcjonuje, część obostrzeń, które ogłosił premier we wtorek, my wprowadziliśmy już wcześniej. To powód do dumy, jak zielonogórzanie umieją się zdyscyplinować - chwalił mieszkańców prezydent w środowej audycji. Chociaż kilka dni wcześniej wydawało się, że mogą powtórzyć się scenariusze z innych miast, gdzie ładna pogoda zachęcała mieszkańców do wyjść z domów i spędzania czasu w miejscach publicznych, często zatłoczonych. U nas to były wyjątki od reguły

- W sobotę znalazło się kilkadziesiąt osób, które zakaz wychodzenia z domów złamały. Na Dzikiej Ochli zebrała się grupa 30 osób, przy bloku na Batorego sąsiedzi urządzili sobie piknik, na Górcie Tatrzańskiej dron namierzył gru-



Archiwalnych nagrań rozmów z prezydentem Kubickim można wysłuchać na fanpage'u Radia Index na Facebooku, w zakładce: Live. Udostępniane są również na oficjalnym fanpage'u miasta: Miasto Zielona Góra.

Fot. Materiały UM/Monika Zapotoczna

pe młodzieży spożywając alkohol, podobna sytuacja miała miejsce w parku Sowińskiego - wyliczał J. Kubicki.

Niedziela upłynęła dla służb spokojniej, nie było potrzeby żadnych interwencji w związku ze zgro-

madzeniami w miejscach publicznych.

Wiele antenowego czasu prezydent poświęcił też kwestiom gospodarczym.

- Firmy hamują i to jest straszne, dostają informacje, że kolejne zaprzestają produkcji. W miarę możliwości

pomagamy im, ale nie jesteśmy w stanie pomóc wszystkim przedsiębiorcom tak, jakby sobie życzyli. To w dużej mierze jest rola państwa, nie nasza, my nie mamy odpowiednich instrumentów. Wciąż prowadzimy akcję Korona Pomoc. Przedsiębior-

cy się zgłaszają, dostajemy dziesiątki podań z różnymi pytaniami, potrzebami. To, co możemy zrobić na już, to zawiesić należności w stosunku do miasta na najbliższy czas, na kolejne miesiące, w zależności od kondycji firmy. Czynniki za miejskie lokale są ustalone na symboliczną złotówkę, bo to jest najszybsze rozwiązanie, jakie możemy teraz zaproponować. Inne kwestie prawne muszą zostać jeszcze uregulowane, czekamy na zmianę przepisów - odpowiadał prezydent na pytania dotyczące przedsiębiorców w Zielonej Górze.

J. Kubicki nie przeszedł też obojętnie obok spraw krajowej polityki i zmian w Kodeksie wyborczym.

- Moim zadaniem jest sprawnie zarządzać miastem, więc unikam tej wielkiej polityki. Ale nie da się przejść obojętnie obok tego, co wydarzyło się w nocy. To mnie zmartwiło i przerażyło. Ktoś próbuje wybory zrobić za wszelką cenę. Nawet jak nie ma epidemii, to ich przygotowanie jest wielkim logistycznym wyzwaniem. Cały

czas mówimy, żeby zostać w domu, a teraz chcemy, żeby ludzie poszli na wybory? Sami prosimy się o sytuację, jaką teraz mają Francuzi, którzy zrobili wybory 14 marca. Tam, niestety, setki osób zmarły. W Polsce brakuje środków ochrony dla służby zdrowia, a teraz mielibyśmy się w nie wyposażać w lokalach wyborczych? To jest dla mnie dziwne. Nie wyobrażam sobie, żeby wybory miały odbyć się w tym terminie. Burmistrzowie, prezydenci innych miast również nie widzą takiej możliwości. Wybory powinny być przesunięte - podkreślał J. Kubicki. (ap)

Na żywo „Miejski alert” jest transmitowany codziennie o 10.30 w internecie na: Facebooku Radia Index, Facebooku miasta, Facebooku Wiadomości Zielona Góra oraz oczywiście w radiu na falach 96 fm. Pytania można zadawać na Facebooku pod transmisją audycji lub wysłać na adres mailowy: alert@wZielonej.pl

Koronawirus zmieni wszystko

- Każda pomoc jest dziś ważna, każda inicjatywa łagodząca trudną sytuację firm jest godna pochwały i poparcia. Ale to nie od prezydenta Janusza Kubickiego zależeć będzie przyszłość polskiej gospodarki - podkreśla Janusz Jasiński, przewodniczący OPZL.

- Które zielonogórskie branże najbardziej odczuły destrukcyjne oddziaływanie koronawirusa?

Janusz Jasiński, przedsiębiorca, przewodniczący Organizacji Pracodawców Ziemi Lubuskiej: - Pierwsze mordercze uderzenie otrzymała branża turystyczna, łącznie z hotelami i restauracjami. Biura podróży zostały zmuszone do anulowania ponad 90 proc. zakontraktowanych wcześniej zleceń. Również inne branże zostały powalane na deski. Myślę tu o szeroko pojętej branży rozrywkowej i sportowej. Odwołano wszystkie koncerty i mecze. Odwołano targi, konferencje i eventy gospodarcze. Świat gospodarki dosłownie zastęgl...

- Jedne firmy tracą, inne zyskują. Które najbardziej?

- Kurierskie, bo prawie cały handel przeniósł się do internetu. Ale w dłuższej perspektywie najbardziej na pandemii koronawirusa zyskują firmy albo wymyślające nowe technologie, albo bazujące na takich technologiach. Przykładem jest zdalna oświata, którą objęto wszystkich uczniów. Również wiele osób objęto systemem

zdalnej pracy, np. urzędników. Praca czy nauka, bez wychodzenia z domów, byłyby niemożliwe bez wielu złożonych technologicznie narzędzi. Ich intensywna obecność w naszym życiu będzie tylko rosła, doprowadzając do wielu głębokich zmian, w tym mentalnych. Psychologowie społeczni już się martwią, czy przetrwamy jako wspólnota. Jedno jest pewne, w nieodległej przyszłości będziemy świat definiowali wedle jednego kryterium: czy coś się wydarzyło przed, czy po epidemii koronawirusa.

- Podobno szczyt zachorowań osiągniemy w okolicach 17 kwietnia. Potem ma nastąpić długi proces spadku nowych zakażeń. Zielonogórska gospodarka wytrzyma do maja?

- Miejska gospodarka na pewno wytrzyma do maja, nasi przedsiębiorcy są bowiem kreatywni i bardzo pracowici. Prawdziwy problem pojawi się wtedy, gdy koronawirus zacznie ustępować dopiero pod koniec bieżącego roku albo jeszcze później. Wówczas być może nie będzie już czego ratować.



- Miejska gospodarka na pewno wytrzyma do maja, nasi przedsiębiorcy są bowiem kreatywni, odporni na ciosy i barzdzo pracownicy - uważa Janusz Jasiński

Fot. Marcin Krzywicki

- Czy nie powinniśmy już teraz uruchomić coś na kształt nowego planu Marshalla lub przynajmniej planu Wilczka?

- Wszyscy mądry ludzie twierdzą, że lepiej ratować

niż odbudowywać z ruin. To może nam się teraz nie mieścić w głowach, ale jeśli Unia Europejska oraz nasze własne państwo nie przygotują skutecznych programów osłonowych i pomocowych,

to wówczas przyjdzie nam żyć w świecie kompletnie zdemolowanej gospodarki, w świecie zniszczonych relacji międzyludzkich, w świecie zdemolowanego rynku pracy, w świecie wielkiego strachu o biologiczne przetrwanie własne i najbliższej rodziny. Wybuchy gniewu społecznego będą w takim świecie czymś na porządku dziennym.

- Co zatem powinniśmy zrobić?

- Gospodarka polska ma dwa największe problemy: jak zachować płynność finansową firm oraz jak zachować miejsca pracy. Prawdopodobnie ponad milion przedsiębiorców wypełnia teraz wnioski o odroczenie spłaty wcześniej pobranych kredytów bankowych. Ale jeśli dostaną nawet sześciomiesięczne odroczenia, to w czasie tych samych miesięcy inne firmy nie otrzymają tak im potrzebnych kredytów, bo bankom może zwyczajnie zabraknąć pieniędzy. Tak czy owak, nie obojdzie się bez interwencji rządu czy Narodowego Banku Polskiego. W przeciwnym razie czeka nas go-

spodarcza i społeczna katastrofa.

- Jak pan ocenia plan pomocy przygotowany przez prezydenta Janusza Kubickiego?

- Każda pomoc jest dziś ważna, każda inicjatywa łagodząca trudną sytuację firm jest godna pochwały i poparcia. Ale to nie od prezydenta Kubickiego zależeć będzie przyszłość polskiej gospodarki.

- A od kogo lub od czego?

- Od odpowiedzi na dwa pytania: jak wysoka będzie fala bankructw oraz jak dalece zostanie zdemolowany nasz rynek pracy. Sprowadzając ten problem do lubusko-zielonogórskich realiów, trzeba przypomnieć, że na naszym lokalnym podwórku mamy liczne powiązania z gospodarką niemiecką, w tym kontekście warto przytoczyć stare powiedzenie, że jeśli niemiecka gospodarka ma katar, to nasza zaczyna chorować na zapalenie płuc. Trzymajmy zatem kciuki również za zdrowie niemieckiego biznesu.

- Dziękuję.
Piotr Maksymczak

Cała Zielona Góra szyje ochr

Maseczki są jednorazowe, bawełniane, kolorowe, białe... Dla szpitali, pogotowia, domów pomocy społecznej, sąsiadów. Jedni szyją, zamieniły się w małe szwalnie. Każdy pomaga w miarę możliwości, a ręk do pracy nigdy nie jest za dużo. Zielonogórzanki i zielonogórscy mężczyźni pracę i jej efekty uwiecznili też na zdjęciach.

Katarzyna Prokopyszyn

Cała akcja z szyciem maseczek zaczęła się u mnie od tego, że ze względu na koronawirusa musiałam zamknąć chwilowo mój zakład kosmetyczny. Stwierdziłam, że nie będę bezczynnie siedzieć w domu. Mogę szyć maseczki. Był tylko jeden problem... nie miałam maszyny! Na grupie „Widzialna ręka Zielona Góra” napisałam, że jestem chętna do szycia, ale nie mam odpowiedniego sprzętu. Odezwała się pani, która ma maszynę, ale nie umie szyć. I tak to się zaczęło kręcić! Osób chętnych do pomocy było coraz więcej. Ale brakowało a to gumek, a to flizeliny. Otworzyłam grupę na Facebooku „Maseczki Zielona Góra”. Zaprosiłam swoje koleżanki, zaczęły dołączać coraz więcej kobiet. Na początku szyłyśmy tylko maseczki, teraz robimy też ochraniacze na buty, fartuchy, startujemy z pierwszymi próbami uszycia kombinizonów. Mam gotowy projekt przyłbicy z teczek na dokumenty. Obecnie zajmuję się koordynowaniem wszystkich zadań związanych z akcją. Dowożę materiały, odbieram od pań uszyte maseczki, zawożę je do szpitala. I tak codziennie od 9.00 do 21.00. Każdego dnia przekazujemy do szpitala i pogotowia 1.500-2.000 maseczek!

Dziewczyny tak fajnie wzięły się w garść, Zielona Góra otworzyła serca. Normalnie te osoby nie usiadłyby przy maszynach, bo mają chore ręce, kręgosłupy. Teraz działamy wszyscy wspólnie. Nieważne, czy ktoś uszyje 30 maseczek, czy 300. Każdy bije swoje osobiste rekordy i to jest piękne!

Pani Patrycja

U nas cała rodzina szyje: ja, mama, ciocia, 10-letnia córka pomaga między lekcjami. Znajomi tną materiały. Maszyna już mi się gotuje - śmieje się pani Patrycja. - Po prostu nie wyobrażam sobie, żeby nie pomóc, kiedy mogę. Mam tak od zawsze.

Wszystkie osoby, które pomagają, od tnących kilometrów gumek, troczków, materiałów, po szyjących, zawiadujących tym całym galimatiasem (internetowo i w terenie) - wszyscy oni biją swoje rekordy w sercach. Dziewczyny czasem łapią przysłowiowe „doła”, że tylko tyle udało im się uszyć, ale przecież z tych „tylko tyle” codziennie wychodzą tysiące.

Jeszcze dodają ucałowania dla mężów, partnerów - za pomoc i cierpliwość... I pyszne obiady i serniczki. Żebyśmy my mogły szyć!

Stowarzyszenie „Kolorowy Chynów”

Akcja pomocy z przyłbicami zrodziła się z potrzeby serca, spontanicznie, na prośbę koleżanki z oddziału onkologicznego. Kiedy trzeba było działać, zaczęliśmy szukać rozwiązań. Paweł wykonał projekt, na podstawie którego powstał prototyp przyłbicy. Potrzeba matką wynalazków! Piotrek udostępnił swoje materiały oraz laser, na którym można było wycinać przyłbice. Później potrzebne były gumki, zszywacze, folia, pianki (od naszych kochanych dzieci), odpowiednie taśmy. I tu z pomocą przyszli niezawodni ludzie z naszego stowarzyszenia. Dzięki temu jesteśmy w stanie stworzyć 50 sztuk przyłbicy. Część z nich trafiła na oddział onkologiczny. Dla stowarzy-



Zdjęcia: Archiwa prywatne, Piotr Jędzura

PREZYDENT MIASTA ZIELONA GÓRA

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.

o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz. 65 z późn. zm.)

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń przed siedzibą Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórznej 22 (przy wejściu do budynku), zostały wywieszone wykazy nieruchomości zabudowanych i niezabudowanych oraz lokali stanowiących własność Gminy Zielona Góra o statusie miejskim oraz Skarbu Państwa, przeznaczonych do zbycia, do oddania w użytkowanie wieczyste, użytkowanie, użyczenie, najem lub dzierżawę w drodze przetargu oraz w drodze bezprzetargowej.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr. telefonów:
(+48) 68 45 64 512, (+48) 68 45 64 303 i (+48) 68 45 64 703
e-mail: rozwojmiasta@um.zielona-gora.pl

W ZIELONEJ GÓRZE

Góra pomocy dla szpitala

Szpital może liczyć na dużą pomoc od firm i osób prywatnych. W „Łączniku” zabrakłoby miejsc, by wymienić wszystkich darczyńców. Serce rośnie!

Sklep Bricomarche z ul. Batorego wysłał do szpitala paczkę, która ważyła 800 kilogramów! W kartonach znalazły się m.in. rękawice, folie, plandeki, kombinizony, maseczki, kalosze, ale i chemia oraz środki czystości. Warto zaznaczyć, że to klienci sklepu zbierali potrzebne dary przez ostatnie półtora

tygodnia. Kasjerki informowały o akcji przy płatności i zbierały asortyment przy kasach i na specjalnych półkach.

- Firmy szybko odpowiadają na nasze apele w mediach społecznościowych - przyznaje Sylwia Malcher-Nowak, rzeczniczka szpitala. - W poniedziałek rzuciliśmy hasło, że potrzebne są kapcie dla pacjentów oddziału zakaźnego, bo ci zwykle nie mają czasu, żeby przygotować się na pobyt w szpitalu. Prosiłiśmy o 100 sztuk. Firma Asten, producent tekstyliów hotelowych z Warszawy, odpowiedziała na ten apel błyskawicznie, wysyłając 500 par. Wszystkim firmom i osobom prywatnym

bardzo dziękujemy za pomoc.

Kapcie podarował też hotel Żabi Dwór z Radwanowa. Obuwie gumowe przekazał Maciej Gabryelczyk.

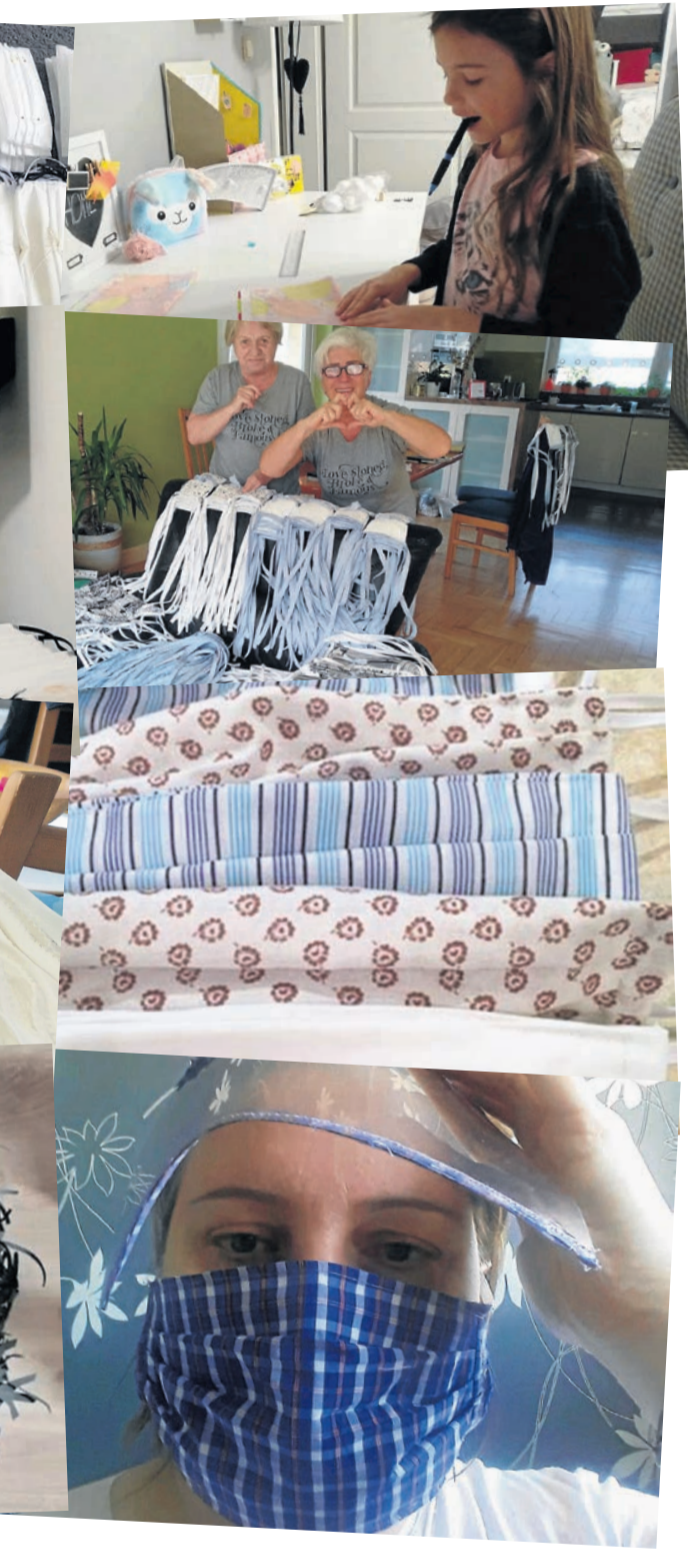
Po 100 tys. zł wpłynęły na szpitalne konto firmy IKEA i Enea.

Do pomocy szpitalowi zachęca Eva Longoria, amerykańska aktorka („Gotowe na wszystko”, „Strażnik”, „I że ci nie odpuszczę”). Zadeklarowała na Instagramie, że 10 proc. ze sprzedaży produktów z jej kolekcji, dostępnych na eobuwie.pl i modivo.com, zasili konto zielonogórskiej placówki.

Hojni są mieszkańcy Zielonej Góry. Tylko w zeszłym tygodniu wpłacili na konto

onne maseczki

drudzy kupują materiały, jeszcze inni tną je na odpowiednie rozmiary. Nasze mieszkania ogórzanie opowiadają nam o swoich motywacjach i zaangażowaniu w tę piękną akcję.



szczenia normalną rzeczą było również włączenie się do akcji szycia maseczek, które rozdajemy w pierwszej kolejności mieszkańcom osiedla Chynów. Kiedy ktoś z grupy, lub z osiedla potrzebuje czegoś, czy to maseczki, czy to słoika ogórków, czy to drożdży, za chwilę to ma. Jesteśmy po prostu jak rodzina, która wspiera się nawzajem i pomaga tym, którzy tej pomocy teraz potrzebują.

Pani Katarzyna

Spotkałam w swoim życiu serdecznych ludzi, którzy pomagają i dzielą się swoją pozytywną energią, a pomaganie jest zaraźliwe. Nauczyłam się szyc na warsztatach krawieckich, więc jak mogę teraz to wykorzystać i zrobić coś dobrego, co może komuś pomóc, to czemu nie?

Agnieszka Szpet

Dołączyłam do akcji, ponieważ dla mnie poczucie, że mam na coś wpływ, jest bardzo ważne. Zdaję sobie sprawę, że w tej sytuacji jest on znikomy, ale jest. Bierność i bezradność są czymś, co mnie paraliżuje. W moim przypadku udział w akcji działa w dwie strony - pomagam, szyjąc maseczki, a dzięki inicjatywie jest mi łatwiej mierzyć się z tą trudną sytuacją.

Renata Kapica-Miarka

Od kilku miesięcy uczęszczam na kurs krawiecki, który pozwolił mi zdobyć niezbędne umiejętności, przydatne teraz do niesienia pomocy. Dzięki pracy w szkole mogłam dotrzeć do szerszego grona i zaangażować więcej osób w szycie masek. Moi domownicy także pomagają. W codziennym

życiu i pracy także angażowałam się w akcje charytatywne i zachęcałam do tego innych, organizując zbiórki. Dzięki jednej z takich akcji poznałam psy, które zabrałam do domu. Wierzę, że każde ofiarowane dobro wraca i uczy innych pozytywnych zachowań.

Pani Zofia

Pomagam, bo pomaganie mam „we krwi”. Moja praca też wiąże się z pomaganiem. Pracuję jako asystent osób niepełnosprawnych. Kocham swoją pracę i ludzi. Wszyscy potrzebujemy wsparcia i jeśli to zrozumiemy, będziemy wzajemnie sobie pomagać, nie tylko szyjąc maseczki.

Robert Górski

W przerwach między wyjazdami do wezwań, siadam przy stole i z pistoletem do kleju zabieram się za wyrabianie maseczek ochronnych dla siebie i kolegów lekarzy. Z beli włókniny medycznej wycinam za pomocą drewnianych matryc fragmenty, które następnie składam tak, aby maseczka miała trzy warstwy. Na środku umieszczam rozprostowany ręcznie spinacz biurowy z zaokrąglonymi końcami. Ten element znajduje się przy nosie i ma na celu docisnąć maseczki do skóry, aby zniwelować wolne przestrzenie. W narożnikach, z pomocą pistoletu do klejenia na gorąco, umieszczam gumki. Na końcu z każdej strony dorabiam po dwie zszywki biurowe. Tworzą falbankę, aby boki maseczki dobrze przylegały do policzków.

Agata Przybylska, (pj)

DZIEJE SIĘ W SIECI

ZAJĄCZEK W DOMU

Wielkanoc tuż-tuż. Zwykle spotykaliśmy się o tej porze roku na deptaku, pośród zapachów i smaków, kolorowych pisanek, puchatych kurczaków i wielkouchych zajęcy. To był czas tradycyjnej



Fot. Materiały ZOK

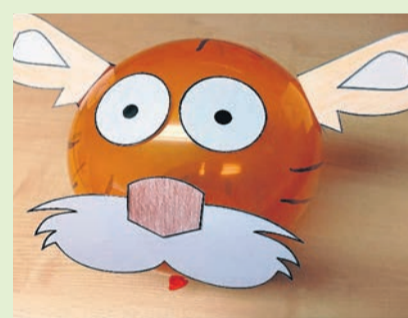
Kraszanki. Tej wiosny, z powodu epidemii koronawirusa, pod rąchem nie staną jarmarczne kramy. Nie będzie też tradycyjnych warsztatów rękodzieła, które w wielkim namiocie przygotował Zielonogórski Ośrodek Kultury. - Nie spotkamy się podczas Wielkanocnego Jarmarku. Mamy dla Was jednak niespodziankę - zapowiadają pracownicy ZOK-u. - Przygotowaliśmy dla Was Wielkanocną Warsztatownię Online!

Zadania, które w tym roku miały być wykonywane podczas jarmarku, będziemy mogli zobaczyć na czterech instruktażowych filmikach. ZOK ma je udostępnić na swoim profilu Facebookowym. Dwa miały się pojawić pod koniec mijającego tygodnia, kolejne w nadchodzący poniedziałek i wtorek. Organizatorzy zapewniają, że do stworzenia pięknych, wielkanocnych ozdób wystarczy kilka niezbędnych materiałów: rolki po papierze toaletowym, kolorowy papier, nożyczki, farby i pędzle, klej, papierowe słomki, druczki kreatywne lub patyczki. Przejrzyjcie zatem zawartości szuflad, zakamarki szaf i... do dzieła!

O ŻOŁNIERZYKU

Jeśli Wasza pociecha nie może już doczekać się kolejnego odcinka „Poczytajek”, mamy dobrą wiadomość. We wtorek, 7 kwietnia, o 12.00, na kanale YouTube Biblioteki Norwida usłyszymy bajkę Hansa Christiana Andersena „Dzielny ołowiany żołnierz”, którą przeczyta Joanna B. Wasąg z mediateki „Szkłana Pułapka”.

W poprzednich odcinkach wiersze czytali: aktor Lech Dyblik, kabareciarz Leszek Jenek i bibliotekarka Joanna Kret. Bibliotekarze zapowiadają, że małych słuchaczy czeka jeszcze spotkanie z Kingą Kaszewską-Brawer, Magdaleną Różczką, Romkiem Awińskim, Mateuszem Czechowskim, Pawłem Ptaszyńskim oraz innymi przyjaciółmi Biblioteki Norwida.



RÓŻOWY FINAŁ

Centrum Nauki Keplera - Centrum Przyrodnicze niemalże codziennie, a czasem i kilka razy dziennie „wprasza” się do nas. Pod hasłem „Centrum Przyrodnicze w Waszym domu”, na swojej stronie

Fot. Materiały CP internetowej

serwuje ciekawe doświadczenia i warsztaty. Dla najmłodszych i ich rodziców pojawiła się na przykład propozycja zrobienia Tygrysa z bajki o Kubusiu Puchatku. A właściwie... jego głowy. Potrzebny jest pomarańczowy balon, papier, nożyczki, kredki, marker i taśma klejąca. Na stronie znajduje się nie tylko instruktażowy filmik, ale też szablon do pobrania i wycięcia. Jeśli ktoś ma problem z wykonaniem elementów, może skontaktować się z autorami projektu na Messengerze. Dla nieco starszych jest m.in. domowe laboratorium, a w nim doświadczenie, do którego wystarczą zielone liście, aceton i lampa albo latarka UV. Różowy finał - zachwycający, a zjawisko fluorescencji - opanowane! (dsp)

szpitala 19.970 zł. Jeśli ktoś chce podreperować szpitalny budżet, może wciąż to zrobić. Numer konta: 55 1500 1810 1218 1004 2711 0000, Szpital Uniwersytecki im. Karola Marcinkowskiego w Zielonej Górze, ul. Zyty 26, 65-046 Zielona Góra z dopiskiem: darowizna na zakupy związane z koronawirusem.

Na serwisie zrzutka.pl odbywa się zbiórka na zakup sprzętu dla Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. Na koncie jest ponad 69 tys. zł. Pieniądze wpłaciło dotychczas ponad 850 osób. Najhojniejsi dają po 1 tys. zł. Za te pieniądze udało się już zakupić 33 półmasek i 17 masek pełnych oraz spory zapas rękawiczek ochronnych długich. (rk)

W ZIELONEJ GÓRZE

Szampony i pasty w darze od firmy

Procter & Gamble podarowała PCK środki czystości. Logistyczną stroną przedsięwzięcia zajęło się miasto. Dary trafiły do domów pomocy społecznej, noclegowni, szpitala i Caritas.

- Firma zwróciła się do zarządu PCK, że ma do przekazania środki czystości dla kilku naszych oddziałów, a ja pierwsza ustawiłam się w kolejce - przyznaje Paulina Grzesiowska-Nowak, dyrektorka Lubuskiego Oddziału Okręgowego Polskiego Czerwonego Krzyża w Zielonej

Górze. - Miasto Zielona Góra pomogło nam w logistycznej stronie całego przedsięwzięcia. Nic dziwnego, pani Wioleta Haręźlak jest miłośniczką PCK, kiedyś nawet była moją komendantką na obozie.

Procter & Gamble przekazała 30 palet, a na nich: kapsułki do prania, płyny do mycia naczyń, szampony, pasty i szczoteczki do zębów dla dzieci i dorosłych, pampersy.

Transportem zajęła się zielonogórska firma Impeks, która bezpłatnie przewiozła dary z magazynów P&G z Sochaczewa. Przesyłkę sprawnie rozładowali pracownicy Zakładu Gospodarki Komunalnej. (rk)

Prezenty trafiły już do DPS, hospicjum na os. Zaczysze, całodobowych domów dla bezdomnych, zakładu leczniczego na Zaciszu, Caritas, Domu Samotnej Matki, Domu Dziecka nr 4, Stowarzyszenia Rondo i Szpitala Uniwersyteckiego im Karola Marcinkowskiego.

- Bardzo dziękujemy za ten dar serca - mówi Wioleta Haręźlak, dyrektor Departamentu Edukacji i Spraw Społecznych w magistracie. - Po raz kolejny okazuje się, że w trudnych momentach potrafimy się jednoczyć i pomagać sobie nawzajem. Te środki czystości dla najbardziej potrzebujących są obecnie na wagę złota. (rk)

PREZYDENT NA 96 FM

index 96 fm
AKADEMICKIE RADIO
UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

KAŻDA ŚRODA GODZ. 12.30

tel. (68) 326 96 96

Uczeń w domu, szkoła w necie

Placówki oświatowe będą zamknięte co najmniej do Wielkanocy. W internecie podobno krąży dowcip: „Jeżeli zdalne nauczanie będzie trwało dłużej, to rodzice wynajdą szczepionkę na koronawirusa szybciej niż naukowcy”. Nikt się nie śmieje?

- Dopóki zdalne nauczanie polegało na powtarzaniu materiału, było jeszcze pół biedy. Ale od tygodnia przestałam ogarniać - mówi pani Anna, mama dwóch uczniów i przedszkolaka, która przez pracodawcę została oddelegowana do pracy zdalnej. - Robię za domowego nauczyciela, przedszkolankę, szkolną stołówkę, a gdy w końcu dorwę się do jednego z dwóch domowych laptopów, również za pracownika na etacie - opowiada poirytowana.

Zdalnie i obowiązkowo

25 marca, tuż po ogłoszeniu stanu epidemii w kraju, w polskich szkołach rozpoczęło się powszechne, obowiązkowe nauczanie zdalne. Po niefortunnym początku - bo pierwszego dnia e-dzienniki, przecięzione powszechnym eksperymentem szkolnym, odmówiły współpracy - i błyskawicznym usprawnieniu systemów oraz zwiększeniu przepustowości serwerów przez operatorów, e-learning ruszył. Dziś nauczyciele, uczniowie a z nimi rodzice nadal osławiają wirtualną rzeczywistość, dla wielu z nich wcześniej całkowicie obcą, i kreatywne techniki realizowania podstawy programowej. To efekt wcześniejszych zaniedbań w oświacie w dziedzinie cyfryzacji. - Trzeba się naprawdę natrudzić, przygotowując lekcję przez internet, by uczeń potem sam przebrnął przez zadany temat - mówią nauczyciele. - Moja dziewięcioletnia córka koncentruje się już po kilku minutach, muszę zadanie po zadaniu przerabiać razem z nią - przyznaje pani Anna.



Dziś nauczyciele, uczniowie a z nimi rodzice nadal osławiają wirtualną rzeczywistość i kreatywne techniki realizowania podstawy programowej

Fot. Daria Śliwińska-Pawlak

Jarosław Skorulski, naczelnik Wydziału Oświaty i Spraw Społecznych w magistracie, zmęczony jedynym i poirytowany drugimi wcale się nie dziwi.

- Bo nawet jeśli gdzieś lekcje zdalne są prowadzone w czasie rzeczywistym, to następują zerwania na łączach, a jakość przekazu jest słaba - mówi. - Zresztą, to samo dotyczyło próbnych egzaminów dla uczniów ósmych klas, przeprowadzonych zdalnie. Na stronach komisji egzaminacyjnych ósmoklasiści mieli rozwiązywać zadania od 9.00, ale pierwsze wejścia na stronę z powodu obciążonej sieci udawały się dopiero po 10.00.

Uczeń poza siecią

Nie ma dziś w oświacie jednej platformy, z której w nauczaniu zdalnym korzystałyby szkoły. O jej wyborze decydo-

wali dyrektorzy. Zielonogórskie placówki w obecnym nauczaniu zdalnym bazują m.in. na systemach Vulcan, Librus czy Moodle, nie stronią też od aplikacji WhatsApp, Facebooka, Skype'a a nawet komunikacji SMS-owej, swoją platformę bezpłatnie udostępniła też nowosolska firma Sinersio. Nauka trwa albo w czasie rzeczywistym, albo nauczyciele wysyłają zadania do uczniów, oceniając potem ich wykonanie.

Jednak w zielonogórskich szkołach są uczniowie całkowicie wykluczeni z możliwości korzystania z wymienionych systemów, czyli ze zdalnego nauczania w ogóle. Chodzi o warunki lokalowe, brak dostępu do internetu i komputera, albo dzielenie go z pozostałymi domownikami.

- W Zielonej Górze około 700 uczniów, głównie tych spoza miasta, nie ma w domu dostępu do internetu. W jednej szkole jest jeden taki uczeń, w innej dyrektorzy zgłaszają 40, 67, 80. Coś, co jeszcze wczoraj nie było obligatoryjne, dziś jest. O równym dostępie do edukacji nie ma teraz mowy! - mówi szef zielonogórskiej oświaty.

Problemowi mają zaradzić unijne pieniądze - 180 mln zł na komputery i internet dla uczniów i nauczycieli z całej Polski - o które samorządy mają się ubiegać w resorcie od 1 kwietnia.

- Nasze szkoły publiczne i niepubliczne łącznie sygnalizują zapotrzebowanie na 1556 laptopów czy tabletów dla uczniów i 429 dla nauczycieli oraz na dostęp do internetu dla 734 osób. Minister-

stwo do ostatniego dnia marca nie określiło jednak żadnych kryteriów, jednocześnie namawiając samorządy do kupowania sprzętu przed jego rozliczeniem - wyjaśnia J. Skorulski.

W każdym razie miasto liczy na dotację w wysokości około 100 tys. zł, bo tak wynika z ministerialnych wycień, i sprawdza ceny sprzętu.

- To, niestety, kropla w morzu potrzeb zgłoszonych przez dyrektorów - wzdycha naczelnik. - Wystarczy na jakieś 50 komputerów.

Zdrowie psychiczne ważniejsze

- Nauczanie nie powinno być plebiscytem na lepszy komputer, lepsze oprogramowanie i fajniejszy zasięg. A to, że jesteśmy rozliczani z naszej pracy, spowoduje tylko frustrację u uczniów, rodziców i nauczycieli. Egzaminu w klasach ósmych w ogóle nie powinno być, a maturę, gdyby to ode mnie zależało, przesunęłabym w czasie - powiedziała tydzień temu w audycji Radia Index Wioleta Hareźlak, dyrektor Departamentu Edukacji i Spraw Społecznych w zielonogórskim magistracie. Sęk w tym, że oba egzaminy już za pasem, a młodzież, rodzice i nauczyciele wciąż nie wiedzą, czy się odbędą. W. Hareźlak zwróciła się więc z apelem do nauczycieli: - Zróbmy wszystko, aby dzieciom dostarczyć niezbędny materiał, ale nie przeciążajmy ich, bo podstawa programowa tego nie wymaga.

(el)

W ZIELONEJ GÓRZE

Wyższa dotacja zamiast czesnego

Kilka niepublicznych przedszkoli w Zielonej Górze bez czesnego w czasie epidemii.

Jeszcze chwilę temu rodzice dzieci z przedszkoli niepublicznych czuli, że są w sytuacji bez wyjścia. Placówki zamknięte do odwołania, tymczasem oni mieli płacić czesne za pobyt dziecka... w domu. Prawdopodobnie ich umowy zawarte z placówkami dopuszczały możliwość pobierania opłat, mimo braku usługi.

Z pomocą przyszło miasto. Prezydent Janusz Kubicki zdecydował o dalszym dofinansowywaniu tych placówek, bez względu na to, że dziś nie ma w nich dzieci. W zamian za zwolnienie rodziców z opłat, miasto zaproponowało właścicielom niepublicznych przedszkoli wyższą niż zwykle dotację, tj. 90 procent zamiast 75. Swoją zgodę na takie rozwiązanie, a tym samym na dużo mniejsze zyski, właściciele mieli zgłaszać do końca ubiegłego tygodnia. Spośród 17 przedszkoli niepublicznych w wyznaczonym terminie na propozycję prezydenta pozytywnie odpowiedziało 8 przedszkoli i dwa punkty przedszkolne. Ich nazwy podajemy w ramce.

Uff... duża ulga dla rodziców. Nie zapłacą teraz czesnego, a po epidemii ich maluchy z radością wrócą do ulubionych przedszkoli. (el)

Tu nie zapłacisz czesnego podczas epidemii: Akademia Przedszkolaka, Przedszkole Sióstr Elżbietanek, Złota Rybka, Happy Days, Lingualand, Hakuna Matata, Ślimaczek, Bose Stópki, oraz dwa punkty przedszkolne Kraina Baśni i Little Hands.

W ZIELONEJ GÓRZE

Laptopy w prezencie

- Jesteśmy informatykami i nie potrafimy uszyć maseczek, ale chcemy pomóc - mówią w Perceptusie.

Spółka podarowała 10 nowych komputerów uczniom IV LO.

- Mamy XXI wiek, posiadanie smartfona czy laptopa to niby naturalna rzecz, ale tylko pozornie. W domach wielu naszych uczniów brakuje sprzętu do nauki online. Na szczęście, nie brakuje ludzi chętnych do pomocy - zapewnia Agnieszka Ma-

karska, dyrektorka IV LO.

Z pomocą uczniom pośpieszyła zielonogórska spółka Perceptus, która specjalizuje się m.in. w projektowaniu technologii dla bezpieczeństwa systemów informatycznych.

- Jesteśmy informatykami, nikt z nas nie potrafi uszyć maseczek, nie mamy też zapasów rękawiczek czy fartuchów, ale chcemy pomóc. Nie potrafimy być obojętni. Postanowiliśmy przekazać nowy sprzęt komputerowy dla uczniów IV LO, aby chociaż częściowo ułatwić pracę nauczycielom i młodzieży. Każdy z nas toczy dzisiaj wal-



Agnieszka Makarska, dyrektorka IV LO odbiera komputery dla uczniów

Fot. Joanna Bartoszek

kę o przetrwanie. Działamy zatem razem i wspieramy tych, którzy najbardziej tego potrzebują - apeluje Jacek Starościc, prezes spółki Perceptus.

Podarowany sprzęt to 10 nowych i szybkich laptopów, wyposażonych w niezbędne programy, łącznie z antywirusowymi. Nie było oficjalnej gali przekazania komputerów. Do laboratorium spółki przyjechała tylko pani dyrektor. I to najpierw do niej trafił stos kartonowych pudeł. Jeszcze w tym samym dniu komputery „wylądowały” w domach uczniów.

- Nie mieliśmy problemów z podjęciem de-

cyzji, komu przekazać sprzęt. Stworzyliśmy sito eliminacyjne w postaci dwóch zasad: po pierwsze, uczniowie w domach bez żadnego komputera, po drugie - uczniowie z wielodzietnych rodzin, gdzie na pewno ustawi się kolejka do jedynego komputera w domu - wyjaśnia A. Makarska.

Zarząd Perceptusa nie chce ujawnić wartości księgowej komputerowej darowizny.

- Nie zrobiliśmy tego dla reklamy, tylko z potrzeby serca. Mamy nadzieję, że naszym śladem podążą inne zielonogórskie firmy - tłumaczy prezes J. Starościc. (pm)

KOSZYKÓWKA

Oklaski były tylko z głośników

Odwołane, zawieszono – to słowa klucze pojawiające się we wszelkich doniesieniach sportowych. Przed nimi było jeszcze sformułowanie „bez publiczności”. Taki sport trwał jednak krótko i... nie miał najmniejszego sensu. Ale powspominajmy, bo to niecodzienne doświadczenie.

Miałem okazję być w wąskiej grupie osób na meczu Stelmetu Enei BC z MKS-em Dąbrowa Górnicza. Tak, tym bez publiczności. Historycznym, bo mam nadzieję, że jedynym takim w erze hali CRS. Słowo „okazja” pojawia się nieprzypadkowo. Najczęściej pisze się „miałem przyjemność”, ale to przyjemnością nie było. Puste krzesła! Poza osobami funkcyjnymi i pracownikami klubu, którzy musieli być - żywego ducha! Tak wygląda sport w wersji, w którą jeszcze miesiąc temu nikt albo prawie nikt by nie uwierzył.

- Do kogo i co będzie mówić - pytali sędziowie przy stoliku, ciekawi, jak będzie wyglądać praca spikera, która z reguły jest ważna dla ludzi siedzących na trybunach. - Sam się zastanawiam - odpowiedziałem. Bo ci, którzy rzucili, raczej wiedzą, za ile punktów to zrobili, a ci, którzy właśnie weszli na parkiet, wiedzą jak się nazywają. Ci, którzy faulowali też najczę-



Udanych akcji Joe Thomassona w meczu przeciwko MKS-owi, poza kolegami z drużyny nie miał kto okłaskiwać
Fot. Tomasz Browarczyk/basketzg.pl

ściej to wiedzą, nawet jeśli ich miny mówią zupełnie co innego. Liga kazała być, to byłem.

Pytał mnie też komisarz meczu, jak zamierzam podejść do sprawy. W polskiej lidze, godzinę przed meczem zawsze jest z nim

odprawa. Pojawiają się na niej kierownicy obu drużyn, przedstawiciele gospodarza meczu, ochrony oraz sędziowie, którzy potem siedzą przy stoliku. Na odprawie, w razie wątpliwości, to ja pytam komisarza o wytyczne, które mogą wy-

chodzić poza meczowy kanon. Tym razem to komisarz pytał mnie, co planuję m.in. z prezentacją. Odparłem, że moim zdaniem powinna być taka, jak zwykle. Począwszy od wyczytania kapitanów, potem pozostałych zawodników, a skoń-

czywszy na sztabach szkoleniowych. Niech chociaż to będzie namiastką normalności - zaproponowałem, na co komisarz przyjął.

Po opuszczeniu salki konferencyjnej, idąc w stronę parkietu, o pracę z mikrofonem zapytał mnie też kierownik dąbrowian. - Spikeruję na naszych domowych meczach - zaznaczył, chcąc zasięgnąć opinii, jak planuję gadać do pustych trybun. Myślał, że niedługo i jego czeka taki pojedynek w Dąbrowie Górniczej. - Przyjemności - rzuciłem na odchodne - choć po chwili zreplektowałem się, że w takich okolicznościach przyrody zabrzmiało to może i serdecznie, ale też i naiwnie. Może nawet trochę głupio.

Mecz wyglądał tak, jak krajobraz. Niby normalnie, a jednak czegoś brakowało. Mocno wspomagał Tomek Oszmiański, czyli DJ Osa, który na meczach serwuje muzykę. Tym razem od czasu do czasu serwował też... oklaski z gło-

śników. Trudno było o nastroj i adrenalinę na poziomie, gdy halę CRS wypełniają kibice. - Pozdrowisz nas do mikrofonu? - żartował jeden z sędziów, który siedział obok mnie. Pozdrowienie wszystkich, którzy tu są, z imienia i nazwiska, nie zajęłoby mi szczególnie dużo czasu - pomyślałem.

Po meczu nasi koszykarze klaskali, patrząc w stronę pustych trybun. Większy żartownisie poszli przybijając piątki, podpisując autografy i pozować do selfie z fanami widmo. Czy myśleli wtedy, że z parkietu hali CRS schodzą po raz ostatni w tym sezonie? Dzień po meczu rozgrywki Energa Basket Ligi zostały zawieszono, tydzień później zakończone, z ogłoszeniem medalistów. Zakończona została też liga VTB, gdzie Stelmet uplasował się na znakomitym 6. miejscu. Pozostaje tylko żal, że z drużyną, którą tak pokochali kibice, nawet nie było okazji się pożegnać.

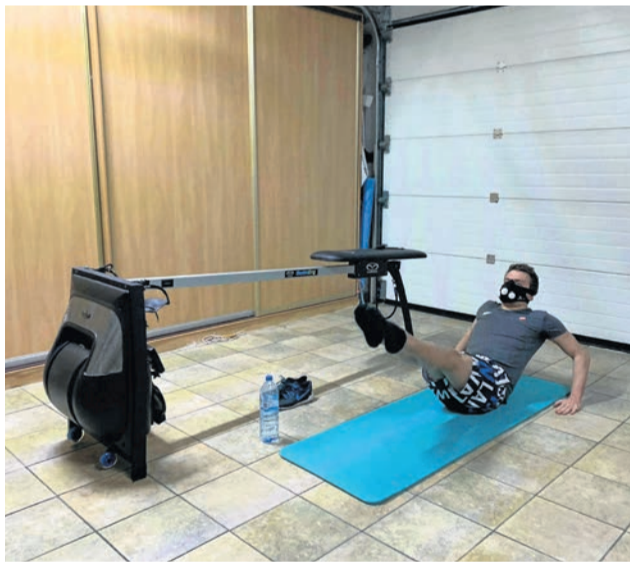
Marcin Krzywicki

PŁYWANIE

Zamiast basenu jest... garaż

Życie w czasach epidemii łatwe nie jest, także dla sportowców. Pływak Jakub Skierka nie wskakuje już do basenu. Treningi ma bowiem w... garażu.

Igrzyska Olimpijskie w Tokio odbędą się od 23 lipca do 8 sierpnia przyszłego roku. W olimpijskiej historii znicz gasiły tylko wojny, teraz koronawirus doprowadził do przesunięcia zmagania. - Byłem przekonany, że igrzyska nie odbędą się w planowanym ter-



Tak trenuje Jakub Skierka!
Fot. Archiwum prywatne

minie - przyznaje Jakub Skierka, zawodnik Towarzystwa Pływackiego Zielona Góra. Jednak po oficjalnym ogłoszeniu decyzji o przełożeniu olimpiady poczuł ulgę. - Wszyscy byli zestresowani, bo była wielka niewiadoma. Teraz już emocje opadły - dodaje zawodnik.

Decyzję o przesunięciu traktuje jako dodatkową bonifikatę czasową na jeszcze lepsze przygotowania. - Z roku na rok jestem coraz lepszy i silniejszy. Rozwijam się, ale wiadomo, że od dłuższego czasu nastawiałem się na ten rok. Trudno, trzeba żyć dalej - mówi.

Gdy przerwano treningi i zamknięto pływalnię, najpierw powrócił do rodzinnych Kartuz. Długo tam jednak nie usiedziało. Po tygodniu wrócił do Zielonej Góry, by jak mówi, być bliżej trenera Jacka Miciuła. Jak wyglądają treningi pływaka bez basenu? - Mam dwa dwugodzinne treningi w... garażu - wyznaje. - Trener zaordynował mi dużo ćwiczeń z wykorzystaniem ciężaru własnego ciała. Jest dużo brzuszaków, pompek i przysiadów. Jakoś sobie radzimy. Wody to nie zastąpi, ale lepsze takie treningi niż bezczynność.

Są też małe pozytywne trudnej sytuacji. Zwykle

pływacy bladym świtem meldują się na basenie, natomiast garażowe zajęcia zaczynają się dwie godziny później. - Sam jestem ciekaw, jak to będzie wyglądało, gdy już będzie można wskoczyć do wody i potrenować normalnie. Niektórym taka przerwa robi nawet dobrze. Pytanie, ile to jeszcze potrwa - zastanawia się J. Skierka.

Czas pomiędzy treningami wykorzystuję na nadrobienie zaległości książkowych, serialowych, ale i naukowych. - Chcę się także zapisać na kurs prawa jazdy w innej kategorii. Jakiej? Jeszcze się zastanawiam - kończy pływak. (mk)

PIŁKA RĘCZNA

Sezon skończony

Piłkarze ręczni PKM Zachód AZS Uniwersytetu Zielonogórskiego podzieleni los innych, którzy zakończyli już zmagania w tym sezonie. Związek Piłki Ręcznej w Polsce podjął decyzję o tym, że więcej spotkań już nie będzie.

Akademicy tym samym zajęli 9. lokatę w I lidze. AZS zgromadził 5 zwycięstw i zanotował 11 porażek, w tym aż 4 w drugiej rundzie, która rozpoczęła się w lutym. AZS pokonał w niej tylko SPR Bór Oborniki Śląskie, zespół zamykający tabelę. Ostat-

ni mecz, jaki AZS rozegrał, też nie napawał optymizmem. Przedostatni MKS Real Astromal Leszno nie dał szans akademikom, wygrywając miesiąc temu pewnie u siebie.

W tabeli zaczynało robić się nerwowo. Przedwczesny koniec być może pomógł zielonogórczom nie wpaść w jeszcze większe tarapaty. Trener Ireneusz Łuczak ocenił swoich podopiecznych w skali szkolnej na „trójkę”. - Byliśmy na podobnym poziomie jak w tamtym roku, ale bardziej liczyłem na zawodników, którzy przyszli z zewnątrz. Nie wspomogli nas tak, jak zakładałem - przyznał trener.

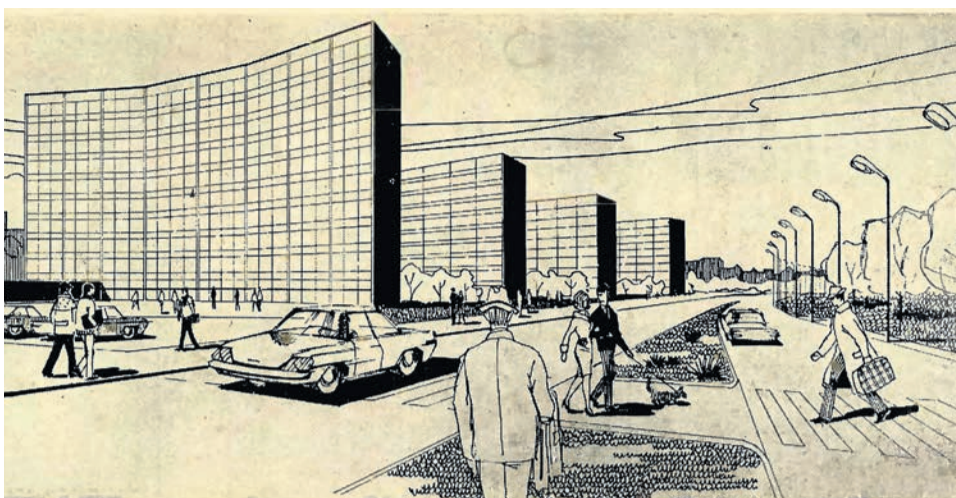
Ciężar walki o punkty spadał głównie na barki graczy, którzy mieli dłuższy staż gry w Zielonej Górze. Błysznieli, zdaniem trenera, skrzydłowi. - Bardzo duży postęp zrobił Szymon Gołębiowski na lewym skrzydle. Pokazał, że ma wielki potencjał. Cieszę się też, że nie zawodził Kacper Kiersnowski, który większość meczów grał od pierwszego do ostatniego gwizdka na prawej stronie - wyznał I. Łuczak, który indywidualnie wyróżnił też strzegącego bramki Marka Kwiatkowskiego.

Akademikom nie udało się pokonać żadnego z zespołów, które plasowały się w czołowej szó-



Ireneusz Łuczak (w środku) liczył na lepszy sezon w wykonaniu swoich podopiecznych
Fot. Marcin Krzywicki

stce I ligi. Najwięcej bramek dla zielonogórczów w całym sezonie rzucił Jędrzej Jasiński - 66. Niebawem rozpoczną się rozmowy o przyszłości. Trener już teraz zapowiada zmiany. - Musimy trochę odmienić ten zespół. Pewne rzeczy nie zafunkcjonowały. Teraz jest sporo czasu na chłodną analizę. Oglądam w domu mecze i oceniam każdego zawodnika. Indywidualnie porozmawiam z każdym i powiem, kto sprostał moim wymaganiom. Roszady na pewno będą, nie wiem jeszcze tylko jak duże - zaznacza szkoleniowiec akademików, dla którego był to trzeci rok pracy z AZS-em. (mk)



Projekt przebudowy rejonu pl. Matejki autorstwa Tadeusza Espenszita - zespół administracyjno-usługowy widziany od strony ul. Kupieckiej
Rys. Bogusław Jaskułowski



Gdyby plany przebudowy śródmieścia zrealizowano, tych kamienic przy pl. Matejki by nie było
Fot. Bronisław Bugiel

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 353

Plac Matejki widziany inaczej

Gdyby udało się zrealizować wizje urbanistów sprzed pół wieku, to w okolicach pl. Matejki nie zostałyby kamień na kamieniu. Ta część miasta zmieniłaby się nie do poznania. Czy była to tylko futurologia?

- Czyżniewski! Pamiętasz, siedzimy w domu. Mam nadzieję, że nie pójdziesz na pl. Matejki i nie będziesz pisać o ofiarach epidemii sprzed kilkuset lat. Wystarczą informacje o koronawirusie - moja żona co chwilę coś dezynfekuje. Czyściutka patelnia czeka gotowa do akcji. Czyżniewscy pracują zdalnie.

Dwa tygodnie temu pisałem o dawnym cmentarzu św. Jana przy pl. Matejki. Wykopane tam ludzkie szczątki to prawdopodobnie pamiątka po jakiejś epidemii sprzed wieków. Pomyśleć, że cmentarz mógł stać się parkiem lub skwerem.

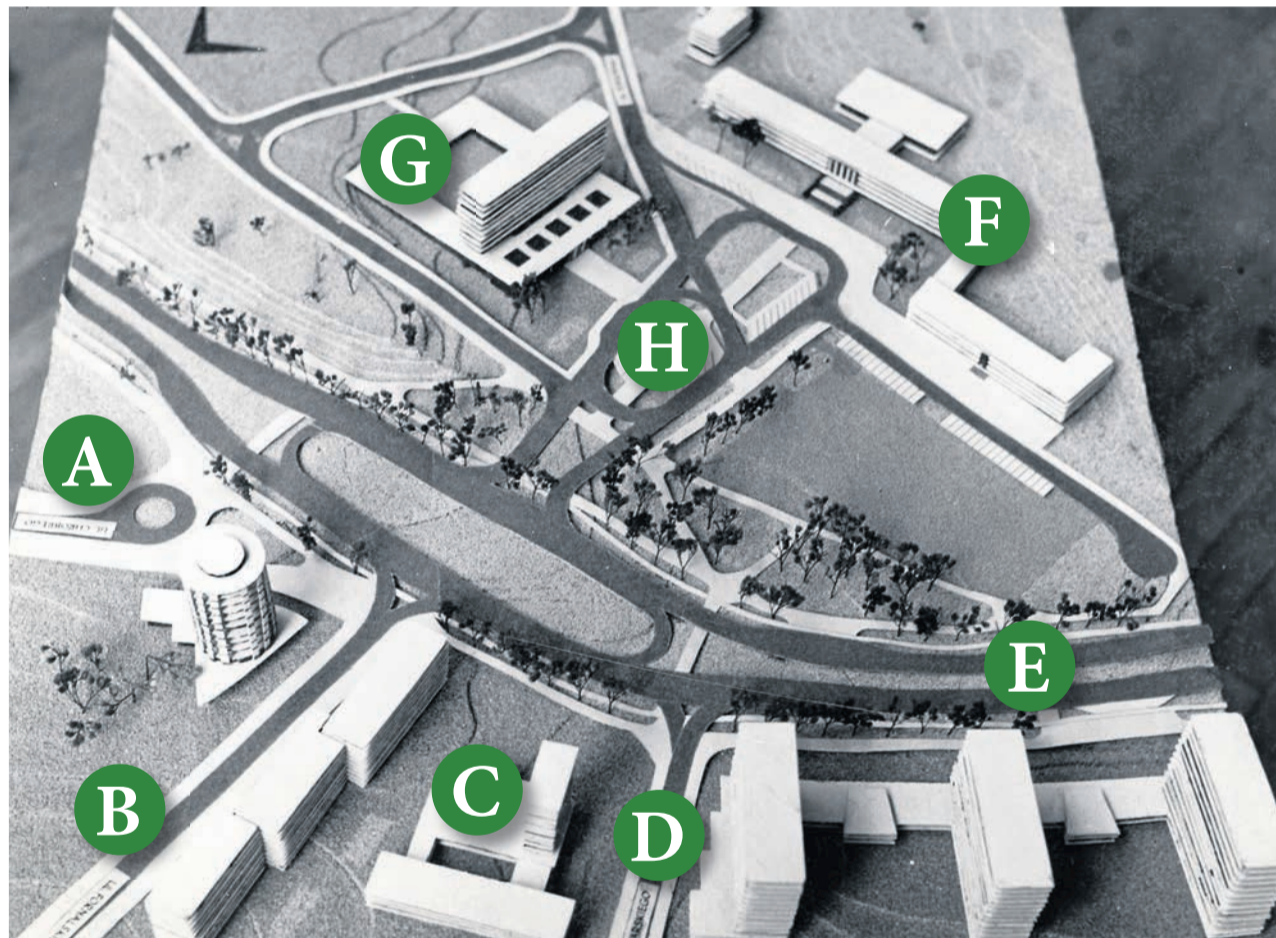
W 1965 r. został zatwierdzony plan zagospodarowania przestrzennego, opracowany przez Miejską Pracownię Urbanistyczną, który był aktualizacją planu ogólnego z 1960 r.

Zakładał on, m.in. wzrost liczby ludności miasta do 95 tys. w roku 1980 i 130 tys. w roku 1990. Miały powstać wielkie osiedla mieszkaniowe w zachodniej części miasta, natomiast niska zabudowa miała się koncentrować po stronie południowej, na osi ul. Kozuchowska i Jędrzychowska. Plan uwzględniał również utworzenie strefy przemysłowo-składowej wzdłuż ul. Zjednoczenia.

- Wtedy w Miejskiej Pracowni Urbanistycznej tworzone różne koncepcje i projekty nie zawsze mające szansę na realizację. Po trosze były to ćwiczenia pokazujące, jak planiści widzą miasto w przyszłości. Myślano o różnych wariantach - opowiada Anna Bazan-Krzywoszańska, autorka książki „Rozwój społeczno-przestrzenny Zielonej Góry po 1945 r.”.

Te warianty pokazano w kwietniu 1966 r. w BWA. Wystawa wzbudziła olbrzymie zainteresowanie zwiedzających.

Niektóre pomysły mogły szokować, bo zakładały wy-



Makieta zagospodarowania okolic pl. Matejki
A - Chrobrego, B - Bankowa, C - wieżowiec urzędu skarbowego, D - dr. Pieniężnego, E - pl. Matejki, F - gmach urzędu marszałkowskiego i - starostwo, G - urząd miasta, H - parking na pl. Piłsudskiego
Z archiwum „Nadodrza”

burzenie całych kwartałów miasta. Część z nich zrealizowano kilka lat później, gdy spychacze wjechały na teren pomiędzy ul. Bohaterów Westerplatte i Chopina, równając z ziemią starą zabudowę. Powstał teren pod zielonogórski „city”, zapelnione wysokimi biurowcami. Postawiono je na początku lat 70.

Jedną z koncepcji zakładała budowę ronda na skrzyżowaniu Bohaterów Westerplatte i Świerczewskiego (dzisiaj Kupiecka). Ta druga ulica miała stać się wielką arterią komunikacyjną. Tu również zakładano wyburzenia.

My zajmiemy się projektem tzw. zespołu WRN - obejmującego rejon ul. Bankowej, pl.

Matejki i dzisiejszego pl. Piłsudskiego. Uwagę na planie zwraca wieżowiec w kształcie walca na rogu ul. Bankowej i Chrobrego.

- Szkoda tylko, że ów „okrągłak” istnieje w planie na razie dla ozdoby, tu bowiem właśnie widziałbym tak bardzo potrzebny miastu PDT z prawdziwego zdarzenia, który mógłby zapobiec przekształcaniu się tego interesującego fragmentu miejskiej zabudowy w coś w rodzaju warszawskiej niegdysiejszej Kruczej po godzinie 15-tej - pisał w „Nadodrzu” Wiesław Nodzyński, przy okazji wyliczając, jak bardzo brakowało w mieście sklepów. Co prawda, ilość

sklepów w latach 1955-65 zwiększyła się o 44,5 proc., ale w tym samym czasie liczba mieszkańców wzrosła o 58,1 proc.

Autorzy koncepcji skupili się na innych funkcjach tej części śródmieścia, zaprojektowanego przez szefa pracowni Tadeusza Espenszita. Przy pl. Matejki miał powstać zespół administracyjno-usługowy. Urbanista widział tutaj wieżowce. Nie było miejsca na starą zabudowę, za to zostawiono przestrzeń na tereny zielone - ciągnące się aż do dzisiejszego budynku starostwa powiatowego. Ul. Wazów miała być dwupasmowa, a budynek dzisiejszego urzędu mia-

stał bardziej rozbudowany parter. Na planie zwracają też uwagę bloki przy ul. Bankowej. Z dzisiejszej perspektywy projekt wydaje się księżycowy, czyli całkiem nierealny, bo zakłada olbrzymie wyburzenia, często cennych, starych kamieniczek. Zrealizowano z niego dwa elementy - powstał budynek urzędu miasta przy ul. Podgórnej i wieżowiec Biura Projektów Budownictwa Wiejskiego przy ul. Warskiego (dzisiaj to siedziba urzędu skarbowego przy dr. Pieniężnego).

Tomasz Czyżniewski
codziennie nowe opowieści i zdjęcia
Fb.com/czyzniewski.tomasz



Budowa gmachu urzędu miasta zakończyła się w grudniu 1972 r. Początkowo budynek przeznaczony był dla firm gospodarki komunalnej. Nazywano go ON-Z-etem z powodu elewacji z aluminium i szkła.

Fot. Bronisław Bugiel



Drugi zrealizowany element koncepcji - wieżowiec przy ówczesnej ul. Warskiego (dzisiaj dr. Pieniężnego). Początkowo siedziba Biura Projektów Budownictwa Wiejskiego. Dzisiaj mieści się tutaj urząd skarbowy.
Fot. Bronisław Bugiel